Nr. 41. Lwów, dnia 6. października 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W odpowiedzi „Staremu Dublańczykowi“.

Przeczytawszy w *Rolniku* nr. 38, artykuł „Starego Dublańczyka“, pragnę dorzucić słów parę.

Że dziś bez specjalnej nauki gospodarować nie można, jeżeli się chce majątek utrzymać i koniec z końcem związać, to nie ulega najmniejszej kwestji. Jedynie rolnik fachowo: teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający do tego niezbędny warunek: zamiłowanie, może być kierownikiem tej skomplikowanej fabryki — bo musi być przy tem przemysłowcem, handlowcem i rachmistrzem, zawsze z ołówkiem i notatką w kieszeni. Stara zasada: „chłopak nie ma zdolności i chęci do nauki, będzie gospodarzem“, — już powinna zniknąć. Ileż to majątków przeszło w obce ręce wskutek nieporadności takiego domorosłego gospodarza! Pamiętam dobrze czasy, kiedy to mówiono: „nie chce się uczyć, — pójdzie na p a n a!“ I rzeczywiście taki młodzieniec był wszystkiem: danserem, myśliwym, karciarzem, hulaką, tylko nie gospodarzem. A kiedy fortuna zaczęła topnieć, gdy żydek chciał się już „raz obrachować dla porządku“ — pan zbierał cugle do kupy, próbował powozić, rozglądał się po wszystkich drogach i drogoskazach, błądził i wreszcie zajechał do miasta, bo „nie warto teraz gospodarować!“

Zdaje mi się też słusznem twierdzenie „starego Dublańczyka“, że dobrze było by, by młodzież „kształcąca się na rolników, była przypuszczaną do zwiedzania gospodarstw i przysłuchiwania się rozprawom i krytyce „Ziemian“. Niech by to była dla nich szkoła rycerska, w której doświadczeni gospodarze wprawialiby ich do najszlachetniejszego rzemiosła: gospodarki na ojczystym zagonie. Niech by ta młodzież bez wszelkich wkładek brała udział w tej znakomitej szkole. Znać swoje trzeba koniecznie, ukochać tę polską ziemię, to warunek niezbędny, ale i cudze widzieć nie zaszkodzi, przeciwnie, może przynieść wiele korzyści. Twierdzi Szanowny Autor, że w Sejmie w kurji większej własności prawie zupełny brak fachowych agronomów. Tak źle nie jest. Mamy tam znakomitych agronomów, ludzi, którzy prawdziwie całą duszą umiłowali rolnictwo i pragną przelać ten święty ogień w naszą młodzież. Wymienię tylko księcia Witolda Czartoryskiego, Tadeusza Cieńskiego, Artura Zarembę-Cieleckiego, Brykczyńskiego i wielu, wielu innych *(Czy jednak nie zbyt mało — zwłaszcza fachowo wykształconych? — Red).* Nie słusznem też jest twierdzenie Szanownego Autora, że w Oddziałach Towarzystwa gosp. brak fachowych gospodarzy! Nie znam dobrze innych Oddziałów, ale przytoczę tylko jarosławski, gdzie mamy takich tęgich gospodarzy, jak: Jerzy Turnau, Jan hr. Mycielski, dr. Lisowiecki, Jan Zabierzański, Adam Łastowiecki, Stefan Myczkowski, Witołd Łoziński i t. d., a zgromadzenia bywają bardzo liczne, rozprawy zajmujące i przynoszące pożytek rolnikom.

Inna rzecz co do Kółek rolniczych. Trudno pojąć, dlaczego Kółkami rolniczemi tak mało zajmują się nasi właściciele większej posiadłości? Wymówka: brak czasu nie usprawiedliwiona, boć n. p. w Poznańskiem są znakomici gospodarze, mają wielkie obszary, a przecież tam trudno znaleźć obszarnika, któryby się Kółkiem nie zajmował. U nas przeciwnie: na palcach nie omal można policzyć tych, którzy się Kółkami zajmują. „Divide et impera“ — ta austrjacka dewiza może na to wpłynęła. Dzieliliśmy się sami; dzielą nas, bo wiedzą, że z rozdzielonymi łatwiej sobie poradzić.

Pomijam to, że może to obowiązek pouczyć młodszego, jak i co ma robić, by się podniósł etycznie i ekonomicznie, ale zdaje mi się rzeczą grzeszną i niezdrową

wobec dzisiejszych prądów, zamykać się niby w fortecy i pozwalać wszelakim wichrom wojować na własnem podwórku. Wychylanie głowy raz na sześć lat, wogóle przy wyborach tylko, sprowadza na biedną naszą krainę nieobliczalne szkody materjalne i moralne, burzy wszystko, co się dobrego zbudowało. Wielkie to nieszczęście ta polityka, ale trudno! Polak zawsze był dobrym koniarzem i politykiem, — konie zakulały, polityka nas rozdzieliła. Wiele się mówi o jedności, wzajemnej miłości, wyrozumiałości, ale się tylko mówi; robi się przeważnie przeciwnie. Wszak praca w Kółkach zbliża chatę do dworu, — praca ta zasypuje nieszczęsną przepaść między chatą i dworem, jaką wieki i nierozumna polityka, wykopały, — praca ta daje zadowolenie, że się wypełniło przykazanie: komu więcej dano, więcej od niego będzie wymagane, — praca ta prowadzi przez Boga do wolnej Ojczyzny. Smutne to bardzo, że wielu nawet nie wie, co to jest Kółko rolnicze; zwykle się mówi: to sklepik! Takie znakomite pismo, jak „Przewodnik Kółek rolniczych“, prawie się nie spotyka w dworach naszych, a przecież to pismo najtańsze w Galicji, powinno się znajdować w rękach właściciela obszaru, rządcy, ekonoma, karbownika, całej służby, choćby kosztem właściciela prenumerowane, bo to grosz złożony na lichwiarski procent. Przy każdym kościele sprzedają jakąś polityczną szmatkę, — gazetki rolniczej nigdzie nie zobaczy. Panie nasze, córki, powinny coś z swojego czasu poświęcić dla młodszych, — a czas ten się znajdzie i będzie mniej nudów. Śliczna to praca wydobycie iskry miłości Boga i Ojczyzny z serca przysypanego popiołem odwiecznej ciemnoty, — pouczenie kobiet i dziewcząt lepszej gospodarki, wychowywania dzieci, warzywnictwa, sadownictwa i t. d., a tylko tą drogą możemy wykorzenić nieufność i podejrzliwość, które nie pozwalają nam na zjednoczenie sił do walki z nieprzyjaciółmi, którzy ze wszystkich stron na nas nacierają, by nas wyrzucić z ojczystych siedzib, by zniszczyć wszystko, co nam Bóg i nie przedawnione nasze prawa i tradycje przekazały. *St. Zalasiński.*

J. M. PAŁĘDZKI.

2) Komisja kolonizacyjna dawniej a dziś.

II.

Polityka Bismarkowska, która wyraziła się wytworzeniem komisji kolonizacyjnej, była połączeniem polityki antypolskiej z polityką zaludnienia wschodniej części monarchji. Że kwestja zaludnienia obecnie coraz większą odgrywa rolę w dążeniach rządu i wpłynęła na jego stosunek do działalności komisji kolonizacyjnej — trzeba jej się bliżej przypatrzeć.

W latach 1816 do 1859 regulował rząd pruski stosunki dominialne i chłopskie i stanął wówczas po stronie właścicieli latyfundji przeciw małorolnej własności. Kto konia wyżywić nie mógł, temu rząd odbierał wypuszczone włości, aby pomnożyć stan stałych robotników folwarcznych. Rząd ogołacał zatem sam dzielnice polskie, Prusy Wschodnie (dawne Książęce) i Pomorze z małych gospodarstw nie rozumiejąc, że masowa przewaga latyfundji powoduje szybkie cofanie się ludności danych okolic. Wielka własność wykupiła następnie wiele pomniejszych włości, a ludność cofała się stale tak liczebnie jak i majątkowo. Aż nastąpiła reakcja. Energiczne żywioły wśród ludu emigrować poczęły za morze, obieżyświactwo groziło co roku klęską całemu pruskiemu wschodowi. Na usilne przedsta-

Uprawa tytoniu jako rośliny ozdobnej.

Po ostatecznem zaprowadzeniu monopolu tytoniowego w Austrji ustawą z dnia 11. lipca 1835 r. objął rząd austrjacki we własny zarząd nie tylko przemysł fabryczny i sprzedaż tytoniowych fabrykatów, ale także uprawę tytoniu. W myśl § 416 powyższej ustawy nie wolno było uprawiać żadnego gatunku tytoniu bez pozwolenia dotyczącej skarbowej władzy. Pozwolenie na uprawę tytoniu otrzymać mogli jedynie:

a) rolnicy w miejscowościach objętych dokładnie wyznaczonemi okręgami uprawy tytoniu;

b) zakłady naukowe w każdej miejscowości w celach naukowych.

Dopiero w r. 1892 pozwoliło Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 8. grudnia 1892 L. 44.028 na uprawę dwu ozdobnych roślin tytoniowych, a mianowicie:

1) Nicotiana affinis (Moore) — N. alata (Link et Otto) w cennikach wykazana jako Nicotiana affinis lub Nicotiana affinis hybrida.

2) Nicotiana colossea (André) zwana także Lehmania tomentosa; rozporządzeniem zaś z dnia 8. siepnia 1899 L. 42.847 rozszerzyło Ministerstwo skarbu to pozwolenie na Nicotiana atropurpurea grandiflora hort., zwaną także Nicotiana macrophylla lub N. rubriflora.

Według najnowszego rozporządzenia z dnia 29. stycznia 1911 r. L. 74.579/1910 pozwoliło Ministerstwo skarbu uprawiać jako ozdobną roślinę dwie pierwsze odmiany ozdobnej tytoniowej rośliny a mianowicie N. affinis względnie N. alata i Nicotiana colossea względnie Lehmania tomentosa, przyczem wyraźnie zaznacza, że trzeciej, poprzednio dozwolonej odmiany Nicotiana atropurpurea grandiflora hort. względnie N. macrophylla lub N. rubriflora nie wolno uprawiać jako ozdobnej rośliny bez szczególnego pozwolenia dotyczących skarbowych władz.

Rozporządzenie powyższe pozwala natomiast na uprawę ozdobnej tytoniowej rośliny Nicotiana Sanderiana i to obu pół odmian Nicotiana Sanderae purpurea i Nicotiana Sanderae rosea.

Ponieważ posiadamy bardzo wielką liczbę gatunków i odmian rośliny tytoniowej, które wykazują nieraz bardzo wielkie podobieństwa do roślin nietytoniowych jak n. p. Oenothera biennis, Helianthus annus, Datura ceratocanta, Atropa Belladonna, Petunia violacea, Petunia nyctaginiflora, zdarza się często, że straż skarbowa, strzegąca bardzo gorliwie interesów tytoniowego monopolu, konfiskuje rośliny nie mające nic wspólnego z tytoniem, które władze skarbowe z braku odpowiedniego fachowego wyszkolenia uznają za tytoniową roślinę, której uprawa jest zakazaną i nakładają na ogrodnika lub rolnika zupełnie niezasłużenie dotkliwe kary pieniężne.

Niedozwolona uprawa odmiany Nicotiana grandiflora atropurpurea hort. dała też powód do częstych konfiskat, — z powodu czego podaję krótki opis tej odmiany rośliny tytoniowej, by oszczędzić ewentualnie nieznającym tej odmiany ogrodnikom i rolnikom nieprzyjemności.

Nicotiana macrophylla należy do działu roślin tytoniowych „Didyclya“ o dwukomorowych torebkach owocowych i pochodzi ze środkowej Ameryki. Odznacza się ta odmiana bardzo wielkiemi, grubemi, szeroko-owalnemi i ostro zakończonemi liśćmi, które zwężają się znacznie u podstawy. Boczne nerwy pierwszego porządku rozgałęziają się u tych liści prawie pod kątem prostym i są bardzo znaczne. Kwiat tej odmiany ma barwę purpurowoczerwoną a owoc jest torebką tępo zakończoną.

Z tej Varietas macrophylla otrzymano dwie odmiany rośliny tytoniowej a mianowicie:

a) roseiflora, od której pochodzą przemysłowe odmiany tytoniu uprawiane obecnie na wyspie Kuba, w Turcji i Hercegowinie, co dało powód do zakazania jej uprawy;

wienia większej własności niemieckiej zezwolił Bismarck wprawdzie na sprowadzanie sezonowych robotników z sąsiednich dwóch zaborów, ale równocześnie począł rozmyślać nad zaludnieniem wschodu przez niemieckich gospodarzy i robotników.

I wymyślił ustawę o komisji kolonizacyjnej z 26 kwietnia 1886, która nakazuje „Ansiedelung deutscher Bauer und Arbeiter" (osiedlanie niemieckich gospodarzy i robotników) w Wielkopolsce i Prusiech zachodnich. W tym celu wykupowano zrazu tylko wielką własność polską. Gdy obrona polska okazała się ogniem nie słomianym, i gdy stało się coraz bardziej niemożliwem nabywać polską ziemię, począł rząd korzystać z tłumnych ofert niemieckich folwarków, poczem znowu z powstaniem polskich banków parcelacyjnych, rozszerzono praktykę komisji i zamiar rządu ku wykupowaniu wszelkiej ziemi polskiej.

Specjalnie po upadku hr. Capriviego, gdy pobłogosławiony przez starego Bismarcka hakatyzm wspólnie z rządem nad nowym antypolskim planem pracować począł, uchwalono Bismarkowską komisję kolonizacyjną zatrzymać i nowemi funduszami zaopatrzyć, ale nałożyć jej zarazem pracę bardziej celową. Mianowicie miała komisja kolonizacyjna odtąd skupywać wszystką ziemię tego opornego polskiego narodu. Miała następnie, kupując gospodarstwa zwracać uwagę na to, aby o ile możności większość w gminach wiejskich tworzyć, aby niemieckie większości wybierały niemiecki zarząd gmin, język w zarządzie panował niemiecki, gminy kompletnie zależne się stawały od rozporządzeń wyższych władz administracyjnych i szeregować się poczęły do wspólnej z rządem walki przeciw wszystkiemu co polskie.

Od czasu Miguela i Bülowa poczęło się zatem łowienie gospodarstw polskich w obrębie działania komisji kolonizacyjnej. Zmiany w planach były sekretne, więc powoli dopiero z działania komisji można się było ich domyślać, mianowicie też nowej polityki zdobywania większości gospodarskich po gminach.

Ale swoją drogą zatrzymała komisja zasadę tworzyć bardzo silne gospodarstwa i w normalnej wielkości 10 do 20 ha. Rząd pozostawił bowiem pierwszemu prezesowi komisji kolonizacyjnej, hr. Zedlitz wynaleźć samemu maksymy, według jakich komisja w danych stosunkach miejscowych swe zadanie ma spełnić. Na mocy tej zasady powstawało oczywiście mało zagród kilkumorgowych. Powstawały one w celu wypełnienia nakazu ustawy, która mówi o osiedlaniu także robotników, ale sądzono, że i robotnik potrzebuje conajmniej pięciu do sześciu morgów przy swej chałupie, aby się na pewno utrzymać.

Tymczasem nabierała kwestja robotnicza coraz większego w Prusach znaczenia. Walka o prawo kwalifikacji stała wciąż na porządku dziennym, a zapotrzebowanie robotnika polskiego z dwu drugich zaborów wzmagało się z roku na rok. Rząd przyglądał się temu zjawisku z wzrastającą niechęcią. Bez narażenia bytu wielkiej własności ziemskiej i industrji swojej na zachodzie nie mógł i nie może tej fali powstrzymać; baczy tylko pilnie, aby na zimę cofała się do swego łożyska z powrotem. Starał się razem z różnymi patrjotami zastąpić robotnika polskiego robotnikiem innych narodów. Ale w kwestjach ekonomicznych nie można danych wartości i stosunków zmieniać wedle woli. Blizki i dzielny robotnik polski musiał się utrzymać. Dzielny on jest i spokojny, ale nuż zacznie się organizować i zrzeszać i dyktować pocznie warunki?

---

b) rubriflora, ozdobna roślina tytoniowa, dawniej uprawiana często przez ogrodników, obecnie jednak uprawa jej jest niedozwoloną.

Ogółem uprawiać można obecnie tylko trzy odmiany ozdobnej rośliny tytoniowej, których krótki opis podaję:

1) Nicotiana affinis względnie N. alata pochodzi z Brazylji i należy także do działu Didyclya, rasy Petunioides, o wydłużonych, lancetowatych i wąskich liściach. Ozdobna ta roślina tytoniowa posiada.

a) kwiat biały (czasem różowo-biały) i wtedy korona kwiatowa jest regularną i symetryczną lub

b) kwiat czerwony o koronie niesymetrycznej, talerzowato-skośnej.

2) Nicotiana colossea, tytoń olbrzymiolistny, która nie należy właściwie do tytoniowych roślin i nazwa jej właściwie brzmi Lehmania tomentosa.

Poznać ją można łatwo po olbrzymich, silnie unerwionych liściach i po kwiecie, o barwie wprawdzie różnych odcieni koloru białego lub różowego, ale górnopręcikowych, gdy wszystkie Nicotiany są dolnopręcikowe.

Podobnie fałszywą jest nazwa małej ozdobnej rośliny Nicotiana micrantha, której właściwa nazwa Nierembergia anomala (Miers) jest jedynie słuszną. Roślina ta nie należy wcale do roślin tytoniowych już z tego względu, że posiada kwiat pojedynczy, podczas gdy u wszystkich roślin z gatunku Nicotiana kwiat tworzy grono.

Pozwolenia na uprawę N. micrantha nie udzieliło jeszcze Ministerstwo skarbu.

3) Nicotiana Sanderae względnie N. Forgetiana (w cennikach N. Sanderiana hybrida) jest to bastard otrzymany z powyżej opisanej N. alata i odmiany N. Forgetiana, należącej do rzędu Petunioides, zwany N. Sanderiana hortensis.

Jest to roślina 60—80 cm. wysoka, posiadająca w dolnej części łodygi wiele (nieraz do 40) bocznych pędów. Liście tej odmiany są małe, ostro zakończone, wąskie i lancetowate, odznaczają się silnem uwłosieniem i barwą ciemno-zieloną.

Obecnie posiadamy dwie półodmiany tej rośliny:

a) N. Sanderiana purpurea, o kwiecie barwy ciemnoczerwonej, odpowiadającej mieszaninie barwy karminowej i właściwie czerwonej.

b) N. Sanderiana rosea o kwiatach barwy blado różowej, która na brzegach płatków korony kwiatowej przechodzi w ciemniejszy czerwony lub fioletowy odcień.

Kwiaty te zamykają się w gorące, słoneczne dnie, wieczorem zaś otwierają się i wydają bardzo przyjemny zapach.

Uprawa wszelkich innych roślin tytoniowych, prócz trzech powyżej opisanych odmian jest stanowczo niedozwoloną mimo, że istnieje wiele odmian i półodmian z gatunku Nicotiana, które na razie w przemyśle fabrycznym nie znalazły zastosowania.

Jak wnoszę ze skarg i licznych zapytywań ze strony sfer ogrodniczych i rolniczych, mało komu są znane rozporządzenia Ministerstwa skarbu w sprawie uprawy tytoniu, co naraża nie tylko na stratę wypielęgnowanych roślin, ale także na niepotrzebne przykrości, wynikające z konfiskaty. Towarzystwa rolnicze i ogrodnicze powinny postarać się o to, by Ministerstwo skarbu zaznajamiało ogół i interesowane sfery o wydawanych w tym względzie rozporządzeniach zapomocą prasy fachowej i codziennej, co tem bardziej jest obowiązkiem rządu, że nieznajomość dotyczącej ustawy i rozporządzeń nie uwalnia nikogo od odpowiedzialności.

W Krakowie, dnia 12. lipca 1911.

Juljan Skulski.

*

W Berlinie nie znaleziono na te pytania na razie innej odpowiedzi, jak tworzyć coraz więcej zagród i osad robotniczych. Komisja kolonizacyjna przeciwstawiała wszakże swoje zasady jakoby wypróbowane i wśród zmian osobistych w rządzie berlińskim wahały się pomysły i decyzje przez czas dłuższy.

Dopiero reskrypt ministerjalny z 18 stycznia 1907 zezwolił na tworzenie parcel o najmniej półtoramorgowym obszarze.

Bliższego uzasadnienia udzieliła reskryptowi praca radcy regencyjnego i członka komisji generalnej Pagenkopfa, który na mocy długoletniego doświadczenia praktycznego starał się wykazać w broszurze „Die innere Kolonisation, ihr Ziel und gegenwärtiger Stand“ (1909), że robotnik mając swą chałupę i mały kawałek gruntu, potrafi się dobrze utrzymać. Zarabia poza domem, a z ziemi ma nie zboże ale okopowiznę dla siebie i bydła. Chowem bydła i drobiu pomaga sobie znacznie. Pagenkopf żąda tworzenia osad robotniczych, aby uniknąć potrzeby sprowadzania robotnika polskiego. „W zależności bowiem wielkich właścicieli od tych zagranicznych żywiołów upatrywać należy społeczne i narodowe niebezpieczeństwo“.

Inna praca, która wielki ma w Prusach rozgłos jest praca prof. Seringa, ekonomisty w Berlinie: „Die Verteilung des Grundbesitzes und die Abwanderung vom Lande“ (1910). Broszura liczy stron 36, ale map 94. Sering uważa że na wschodzie Prus mogłoby mieszkać 25 razy więcej ludności, i że wielkie zadanie, jakie na wschodzie wypełnić należy jest to przedewszystkiem zadanie zaludnienia. Należy zatem rozdrobnić dominia na gospodarstwa i postarać się o ludzi, którzyby wschód zaludnili.

Przez szczegółowe badanie Prus Wschodnich doszedł Sering do takiego wniosku, że tam, gdzie przemagają małe gospodarstwa rodzinne, w których g o s p o d a r z s a m s o b i e z e s w o j ą r o d z i n ą d o r o b o t y w y s t a r c z a, wzrasta ludność najlepiej i nietylko na wsi, ale i w miastach. W ten sposób schodzą się zasady komisji, polityka rządu, oraz rady teorji i praktyki w tym postulacie, aby tworzyć więcej niż dotąd zagród małych i osadzać robotników. Stało się w taki sposób, że coraz liczniejsze głosy wołają w Prusach: niechaj komisja kolonizacyjna tworzy o ile możności wiele zagród małych. W tym kierunku interpelowano podczas ostatnich obrad sejmowych w Berlinie nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej w maju 1911 roku ministra rolnictwa v. Schorlemera, a minister uspakajał, że procent małych gospodarstw tworzonych przez komisję kolonizacyjną w r. 1910 powiększył się.

Ale zapobiegliwość komisji kolonizacyjnej samej nie wystarczyłaby. Zapotrzebowanie robotnika polskiego nie zmniejsza się, ale zwiększa. Wzmagająca się bowiem industrja niemiecka na zachodzie pochłania coraz większe zastępy robotników, i kolonie polskie nad Renem i w Westfalji powiększają się stale.

Skądże tu nadążyć zapotrzebowaniu robotnika dla własności wielkiej na wschodzie? W r. 1911 były skargi publiczne w gazetach niemieckich tak zachodu jak i wschodu pruskiego, że Galicja i Królestwo nie dość robotnika dostarczyły. Zachodzi jeszcze wzgląd inny, który kłopotów rządowi przysparza i poważnie wpływa na jego decyzje w sprawie polskiej i specjalnie kolonizacyjnej. Oto nie ulega wątpliwości, że gdyby się i najbezwzględniej stosować poczęło ustawy o wywłaszczeniu, klasy robotniczej się nie dosięgnie ani wywłaszczeniem ani jej skutkami. Ludność polska rolnicza albo wyemigruje, albo pójdzie do miast i losów jej dokładnie przewidzieć nie można. Ale robotnik rolny będzie tak długo potrzebny i to nietylko w polskich dzielnicach, ale na całym wschodzie monarchji, póki istnieją na nim latyfundja — tych zaś jest na zachód od Łaby w Prusach obecnie 5 milionów hektarów, które przy dalszym wzroście industrji niemieckiej na zachodzie coraz więcej będą pożądały robotnika polskiego. Robotnik ten może się zrzeszać, organizować i wzrastać jako potęga ekonomiczna dyktująca swoje warunki. Komisja kolonizacyjna swoją powolną pracą rozdrabniania nie zdolna sprostać zadaniu. Rząd począł teraz w przyspieszonem tempie tworzyć osady robotnicze mianowicie w polskich dzielnicach. Bardzo mu pilno z tą robotą, bo wyznaczył nawet premję 1.000 marek dla każdego towarzystwa, które osadę robotniczą utworzy. Towarzystwa takie istniały w Wielkopolsce w powiatach odalanowskim, ostrzeszowskim, inowrocławskim, kościańskim, żnińskim i kępińskim, czyli w okolicach najgęściej polskich już od dłuższego czasu. Obecnie pozmieniały swe statuta, aby módz 1.000 markowe premie zarabiać.

Dalsze uwagi w tym kierunku oddaliłyby nas zbyt daleko od tematu. Zmiana sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie komisja kolonizacyjna, jest już widoczna. Będzie ona hodowała odtąd te same typy parcel i nadal, tylko forsować będzie szczególnie gospodarstwa małe oraz parcele robotnicze. (C. d. n.).

Uprawa koniczyny i wpływ nawożenia potasowego na powiększenie sprzętu.

W. von Knieriem z Rygi omawia powyższy temat w „Fühlings landw. Zeitung“ jak następuje:

Dla pomyślnej uprawy koniczyny niezbędnemi są: dobre nasienie, odpowiedni wybór roślin ochronnych i dołożenie starania, ażeby rola znajdowała się w dobrym stanie fizykalnym i chemicznym. Te trzy warunki autor omawia bliżej, a co do ostatniego zaznacza, że nieudawanie się koniczyny, gdy się ją zbyt często na tem samem polu zasiewa, najczęściej pochodzi z braku potasu, kwasu fosforowego i niedostatecznej wilgoci w roli, gdyż koniczyna zapuszczając głęboko korzenie w roli, z czasem wyczerpuje ją z tych składników. Tak n. p. przed kilku laty wykazał Kossowitsch, że z powodu braku kwasu fosforowego na czarnoziemiach, koniczyny nie można doprowadzić do silnego rozwoju. Na stacji doświadczalnej Peterhof koło Rygi, od 6 lat prowadzone są doświadczenia, mające na celu zbadanie wpływu nawożenia na rozwój wszystkich roślin uprawianych. Z tych badań autor podaje wyniki plonów koniczyny, osiągniętych w latach 1905 do 1909, co posłużyć może jako odpowiedź na pytanie: „jakie jest działanie nawozów na produkcję koniczyny“? Na podstawie tego materjału autor przychodzi do wniosku: „że pod względem powiększenia plonu koniczyny, kainit zajmuje miejsce bardzo wybitne, podczas gdy tomasyna użyta jednostronnie wykazała skutek bardzo nie znaczny a także i jednostronne użycie saletry chilijskiej dało stosunkowo rezultat nie wielki.

Wyniki sprzętu z ha były następujące:

Kainit sam dał . .	48·1 q	Saletra chil. sama .	35·5 q
Bez nawozu . . .	28·3 „	Bez nawozu . . .	28·3 „
Nadwyżka uzyskana przez kainit .	19·8 q	Uzyskano więcej przez saletrę . .	7·2 q

Tomasyna użyta sama dała . . . 30·1 q
Bez nawozu . . . . 28·3 „
Uzyskano więcej przez tomasynę . 1·8 q

Podobnie rzecz się przedstawia przy nawożeniu pełnem:

Kainit + saletra chil. + tomasyna = ... 66·6 q
Saletra chil. + tomasyna . . . . 42·3 „
A zatem uzyskano więcej przez kainit . . 42·3 q

Kainit + saletra + tomasyna	. . . .	66·6 q
Kainit + tomasyna	. . . .	64·3 „
Nadwyżka osiągnięta przez saletrę	. . .	2·3 q
Kainit + saletra chil. + tomasyna	. . . . .	66·6 q
Kainit + saletra chil.	. . . .	50·4 „
A zatem tomasyna dała nadwyżkę	. . .	16·2 q

Rodzaj nawozu	Sprzęt w cetn. m. z 1 ha	Botaniczny skład w procentach		
		koniczyna	trawy	zioła
1. Bez nawozu	21.6	36.4	60.4	3.2
2. Tomasyna	15.3	6.4	69.4	24.2
3. Wapno	36.9	61 6	38.2	0.2
4. Saletra chil.	27.9	8.3	70·5	21.2
5. Tomasyna + saletra chil. .	21.6	15.6	60.6	23.8
6. Wapno + saletra chil. . .	40·9	30.8	68·8	0.4
7. Kainit	39.6	80.0	17.2	2.8
8. Kainit + saletra	44.1	74.5	24.2	1.3
9. Nawóz stajenny	58.5	68.7	31.1	0.2
10. Tomasyna + kainit . . .	73·3	76.6	23.1	0.3
11. Tomasyna + kainit + saletra	72.9	69.6	28.3	2.8
12. Obornik + tomasyna + kainit	68·8	69.7	28.3	2·0

Z tych zestawień autor wysnuwa następujący wniosek: „Przy nawożeniu zupełnem działanie kainitu uwidacznia się najsilniej, gdy tymczasem działanie saletry chilijskiej zupełnie zgodnie z naszymi poglądami o warunkach pokarmowych koniczyny jest mniejsze, jak działanie jednostronnego nawożenia nawozem azotowym. Tomasyna przy równoczesnem użyciu kainitu i saletry dała znacznie wyższy plon koniczyny, jak gdy była użytą sama, bez tych dodatków".

Co do zmiany w częściach składowych, znalezionych w sianie z koniczyny — przy użyciu rozmaitych nawozów, to autor uwidocznił je w powyższej tablicy na podstawie badań sprzętu koniczyny w r. 1910.

Z tego okazuje się, że wszystkie parcele, które otrzymały nawożenie kainitem odznaczały się bujnym wzrostem koniczyny; przy nawożeniu saletrą i tomasyną urodzaj koniczyny się zmniejszał.

Z zawartości procentowej pokarmów roślinnych autor stwierdza, że potas w znacznie większej mierze przez rośliny koniczyny był przyjmowany jak kwas fosforowy i azot.

„Zawartość" siana z koniczyny z poletek:

bez nawożenia kainitem	. . . .	1,08%	potasu
z kainitem	. . . .	2,17 „	„
bez tomasyny	. . . . . .	0,49 „	kwasu fosfor.
z tomasyną	. . . .	0,65 „	„
bez saletry	. . . .	1,74 „	azotu
z saletrą	. . . .	1·75 „	„

„Podczas gdy zawartość potasu przez nawożenie potasowe wzrosła o 100%, to powiększenie się kwasu fosforewego podniosło się tylko o 30%, a przy azocie nie było prawie żadnego powiększenia, co daje się wyjaśnić w ten sposób, że nawożenie azotowe działa korzystniej na rozwój traw w azot uboższych jak na rozwój koniczyny".

Wobec takich liczb, które z zapisków doświadczeń mogłyby jeszcze w większej ilości być przytoczone, pomyślny wpływ nawożenia potasowego na sprzęt koniczyny nie ulega żadnej wątpliwości. Z tego wynika, że silna uprawa koniczyny, bez równoczesnego użycia nawozów potasowych, byłaby ciężkim błędem w gospodarstwie, nie dającym się usprawiedliwić. *S. W.*

Mierzenie rosy.

Na ostatnich posiedzeniach komisji dla meteorologji rolniczej we francuskiem ministerstwie rolnictwa, Prillieux i Camille Flammarion podnieśli kwestję zainteresowania jakie wzbudza obserwowanie różnych zjawisk, dotyczących rosy. Nie po raz pierwszy zwrócono uwagę w tym kierunku. Niedawno Boussingault stwierdził jak ważną rolę odgrywa rosa w ciepłych okolicach Ameryki południowej. Później jeszcze mieliśmy sposobność oglądania w Rosji w roku 1897 wiele ciekawych zjawisk na różnych doświadczeniach, dotyczących rosy, urządzanych przez generała Piotra Bilderinga w jego pięknej majętności Zapolie, położonej w północnej Rosji.

W czasie gdy generał Bildering miał dowództwo nad armją w Kaukazie, zauważył on, że chłopi orzą pole bardzo wczesnym rankiem, gdy tylko rosa opadnie gromadząc w ten sposób rosę w gruncie przez trzy dni, zanim zasiali ziarna kawonów; uważali takie postępowanie za konieczne, będąc przekonani, że inaczej zbiór nie mógłby wypaść pomyślnie. Generał zaczął być od tej chwili prześladowany myślą o oddziaływaniu rosy na wilgoć gruntu w najrozmaitszym klimacie; za powrotem do Zapolie starał się wynaleźć aparat do zmierzenia rosy. Aparat przez niego wynaleziony jest bardzo oryginalny. Ten „rosomierz" (tak go bowiem nazwał wynalazca) składa się ze skrzynki zawierającej aparat składający się z wagi o nierównych ramionach. Do krótszego ramienia wagi przymocowany jest rodzaj wideł których oba końce wystają ze skrzyni i trzymają w zawieszeniu drugą mniejszą skrzynię, małą, kwadratową, której każda ścianka boczna ma 20 cm. długości na pomieszczenie ziemi czystej lub z darnią. Długie ramie jest zakończone równoważnikiem, do którego przymocowany jest styl, który może podnosić się i spuszczać wzdłuż walca. Mechanizm zegarowy obraca ten walec około jego osi, przy doświadczeniach zaś nakrywa go się ćwiartką papieru; styl znaczy na papierze zmiany ciężaru, oznaczone na wadze. Śruba która działa na języczki tejże, pozwola na zmianę środka ciężkości, aby można dowolnie zatrzymać jej ruch. Ponieważ waga jest w równowadze, zmiany w ciężarze skrzyni zawieszonej u jej krótszego ramienia przenoszą się, powiększone, na styl, który je znaczy na papierze do tego celu przeznaczonym.

Rosometr› umieszcza się w rowie wyłożonym cegłami, którego głębokość jest w ten sposób obliczona, że górny brzeg skrzyni doświadczalnej jest w jednym poziomie z powierzchnią ziemi otaczającej.

Aby obserwować okazywanie się rosy i zmierzyć ją za pomocą tego aparatu, napełnia się ruchomą skrzynię warstwą ziemi z darnią, świeżo wykopaną, doprowadza się wagę do równowagi, dodając lub ujmując ziemi dopóki styl nie stanie zupełnie naprzeciw zera na papierze przeznaczonym do notowania. Gdy się umieści rosometr wieczorem, można na drugi dzień rano otrzymać diagram opadu rosy; ilość jest tam wyrażona w gramach w stosunku do powierzchni doświadczalnej (4 decymetry kwadratowe). Czułość tego aparatu jest tak wielka, że gdy w skrzyni znajduje się ciężar 250 gramów, styl oznacza zmiany ciężaru wynoszące nawet pół grama. W Zapolie w roku 1897, rosometr funkcjonował już od paru lat. Według obserwacji poczynionych przez gener. Bilderinga, opady rosy wynosiły przeciętnie 100 gr. na 1 metrze kwadratowym w ciągu lata; maksimum zauważone wynosiło 200 gr. rosy na metrze kwadratowym, co odpowiada wzniesieniu wody: 0·1 mm. Rezultaty tych doświadczeń zostały zebrane w broszurach ogłoszonych przez generała, a mówią one i o innych doświadczeniach które czynił w dalszym ciągu z największą gorliwością.

W czasie mych odwiedzin, kilka stacji meteorologicznych kontrolowało zastosowanie rosometru. Prawdopodobnem jest, że ich konkluzje potwierdziły te, do których doszedł generał Bildering. *S. D.*

Zwalczanie zarazy płucnej (influency) u koni.

W tej sprawie właściciel dóbr p. Swiniarski donosi do *Deut. Landw. Presse* co następuje:

Od 10-iu lat prawie każdego roku konie moje (których trzymam 150) chorowały na influencę. Choroba ta pojawiała się tu najczęściej w porze letniej, t. j. od maja do października, a bardzo rzadko w zimie lub na wiosnę. Pomimo wzywania weterynarzy, którzy wszelkie możliwe środki i kosztowne „serumy" zastosowywali jednak wynik leczenia zawsze był ujemny. Zginęły mi wszystkie dwuletnie źrebięta pomimo, że weterynarze dokładali wszelkich starań w dniu krytycznym ażeby je utrzymać przy życiu. Każde źrebię ginęło, chociaż było leczone serum i innemi środkami. Do tej straty dodać jeszcze należy i to, że nie wszystkie zwierzęta zapadały na tę chorobę równocześnie, ale chorowały jedno po drugiem. W roku następnym nie wzywałem już więcej weterynarza, a poddałem źrebięta ścisłej obserwacji.

Gdy u źrebiąt pojawił się typowy, t. j. krótki a suchy kaszel, a chęć do jadła zmniejszyła się znacznie, jak najspieszniej badałem temperaturę ciała, która najczęściej dochodziła do 39.5^0. Podczas trwania tej choroby zwierzęta nie okazują chęci do leżenia. Teraz przystępuję do leczenia. Dorosłemu koniowi albo dwuletniemu źrebięciu wstrzykuję na piersi pod skórę 10 cm^3. (kubicznych centytrów) czystej francuskiej terpentyny, poczem umieszczam zwierzę w osobnej klatce w stajni chłodnej, wolnej od much i nieco przyćmionej, dając przy tem obficie ściółki, a paszę jak najlepszą (zielona pasza musi być ciągle świeża) pójło z makuchów lnianych, grys lekko zwilżony, owies gnieciony i świeżą wodę do picia, wszystko to wydzielone w małych porcjach pozostawione jest do wyboru pacjenta. Konie nie mają wprawdzie apetytu, jednak wybierają po trochę z podanej im paszy i to utrzymuje ich siły.

Przez pierwsze 3 dni po zastrzyknięciu, konie przyjmują nie wiele pokarmów, ale piją wiele wody. Pierś nabrzmiewa, a obrzmiałość ta dochodzi do wielkości głowy ludzkiej i zwisa między nogami ku dołowi. Skoro wrzód dojrzeje co zwykle czwartego lub piątego dnia następuje (w którym to czasie koń zaczyna jeść), wyszukuję miękkie miejsce na wrzodzie w którym już ropa dojrzała i przecinam lancetem od dołu do góry na 2 cm. głęboko. Po przecięciu wrzodu, wycieka z niego ropa zmieszana z krwią około 2 litrów. Następnie cięcie przedłużam na jakie 5 cm. i wyciskam ropę łagodnie o ile się da, wreszcie ranę przepłukuję zapomocą irygatora rozczynem letnim 1% wody kreolinowej. Ranę zatyka się „tamponem" (garść waty aptecznej do ran zwilżonej wodą kreolinową). Dwa razy dziennie przepłukuje się ranę irygatorem i zatyka watą ażeby nie za wcześnie się zamknęła. Dwa tygodnie utrzymuję ranę otwartą. Apetyt zwierząt zwiększa się z każdym dniem, a po czterech tygodniach biorę je do pracy. Z początku używane są do pracy tylko połowę dnia, po tygodniu jednak już są zdolne do wykonywania każdej pracy. W stajniach musi być zawsze świeże powietrze. Przepłukiwanie rany wykonywa się poza stajnią — a tylko w razie niepogody lub wiatru w stajni.

Najważniejszą rzeczą jest, ażeby wstrzykiwanie o ile możności wcześnie było wykonane; — wszystkie konie, które sam wyleczyłem, zaraz drugiego dnia po zachorowaniu otrzymywały zastrzyknięcie terpentyną. Wyczekiwałem zawsze 24 godzin, ażeby jako laik mieć pewność diagnozy. Taki czas jest niezbędnie potrzebny do rozpoznawania typowych objawów choroby płucnej. Oprócz tego daję chorym koniom 2 razy dziennie lewatywy z 4 litrów czystej letniej wody, tak długo, jak długo trwa podwyższona ciepłota ciała. Źrebięta i roczniaki leczę tak samo, tylko zamiast 10 cm^3. (kubicznych centymetrów) biorę 6 cm^3. terpentyny do zastrzyknięcia, a ilość ta jest u młodych zwierząt wystarczającą do wytworzenia wrzodu. Terpentynę należy brać w aptece, najlepiej nadaje się do tego celu prawdziwa francuska dwa razy czyszczona. Ponieważ powyższym sposobem wyleczyłem 30 koni, przeto podaję go do wiadomości rolników w celu oddania im przysługi.

S. W.

KORESPONDENCJE.

Mikulice, we wrześniu 1911.

(Straty, o których wielu nie wie).

Sprowadzać towary zagraniczne, gdy zachodzi konieczność, gdybyśmy przez zaniechanie sami osłabiali naszą siłę produkcyjną, uważam za rzecz nie tylko dozwoloną, lecz nawet wskazaną. Ale płacić nie powinno się za takie towary ponad ich rzeczywistą wartość.

Przepłaca zaś każdy ponad wartość, kto nie posyła do analizy każdego sprowadzonego wagonu żużli Thomasa. Od lat kilkunastu kupuję nawozy sztuczne fosforowe na zasadzie wyniku analizy. Z pomiędzy setek wagonów, które w czasie mej praktyki rolniczej sprowadziłem, bardzo znikoma była ilość takich, które wykazywały zawartość fakturowaną, lub nieco wyższą. Przeważna zaś ilość (sądzę, że się nieomylę wyrażając ją w cyfrze 90%) zawiera o $^1/_4$ do $1^1/_2$%, czasem nawet 2% niżej fakturowanej gwarancji. Robi to różnicę od 10 do 60 kor., przeciętnie około 20—30 kor. na wagonie!

Jednowioskowy ziemianin traci na tem może około 100—150 kor. rocznie. Wielofolwarczne skarby tracą paręset koron corocznie li tylko z lenistwa. Bo jakżeż inaczej nazwać zaniechanie badania sprowadzonego nawozu? Przygotować, umyć, wysuszyć flaszki, pobrać próbki z worków, opieczętować, zamknąć do skrzynki, napisać adres przesyłkowy... to przecież tak mozolna (!?) robota, że niejeden woli zrezygnować ze zwrotu, jakiby mu wskutek niedopełnienia gwarancji przypadł. A tłómaczenie bywa takie: wszak sprowadzam za pośrednictwem „naszej" X. Y., to przecież tak poważna i porządna firma, że już nie badam, czy tomasyna ma tyle, ile fakturują. Odpowiedź: „poważna i porządna firma" sama nie fabrykuje nawozu, fakturuje tyle, ile jej fabryka poda, a nawet fabryka wysyłając setki wagonów, nie może zawartości każdej partji badać, więc fakturuje poniekąd na chybił-trafił.

W tym roku żużle Thomasa, które zamówiłem za pośrednictwem bardzo rzetelnej firmy, zamiast fakturowanych 18—18 $^1/_2$%, zawierały poniżej 18-u, często $17^1/_4$—$17^1/_2$, a nawet w kilku wypadkach poniżej 17-u, ba nawet poniżej 16% P_2O_5! Wszyscy, którzy z tego samego źródła tomasynę sprowadzili, a nie poddawali analizie, stracili do kieszeni pruskich fabryk po kilkanaście do kilkadziesiąt koron na wagonie!

Tutaj chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność, która powinna zainteresować ogół ziemian, aby zająć stanowisko przy zamawianiu żużli Thomasa. Wiadomo, że żużle wysoko procentowe (zawierające powyżej 17%) są droższe, a niskoprocentowe (poniżej 17%) tańsze i to nie tylko w tem znaczeniu, że mniej kosztują z powodu niższej zawartości, ale ponadto udzielają dostawcy większego rabatu przy żużlach niskoprocentowych.

Nam się stanowczo lepiej opłaca sprowadzanie żużli wysokoprocentowych, bo fracht 100 kg — 17%, kosztuje to samo co 100 kg — 15%, a żużli niskoprocentowych trzeba dać na mórg więcej, jeżeli ma być tensam skutek. Zamawiamy więc żużle wysokoprocentowe. Istotnie fabryka fakturuje 18—$18^1/_2$%; ale analiza wykazuje niżej 17%! Jesteśmy więc pokrzywdzeni, bo nie tylko, że nam fracht drożej wypadł, ale ponadto otrzymujemy opust (rabat) od żużli wysokoprocentowych (mniejszy) a dostaliśmy żużle niskoprocentowe, (za które należał się opust wyższy). Tracimy więc z „dubeltówki" na frachcie i na rabacie, a w dodatku musimy zmieniać dyspozycje, sypać więcej i dokupywać na prędce dla pokrycia braku. Wzywam więc Szan. kolegów po pługu, by na przyszłość przy zamawianiu żużli Thomasa zastrzeżenia stanowcze robili, że w razie dostarczenia żużli poniżej 17% obowiązany jest dostawca zapłacić poenale odpowiadające, stracie kosztów frachtu, oraz koszta frachtu sprowadzonej dodatkowo ilości, potrzebnej dla wyrównania braku P_2O_5 na przestrzeń

zasiewu. Gdy wszyscy tego żądać będziemy, muszą dostawcy temu słusznemu żądaniu zadość uczynić[1]).

Przy superfosfatach nie tak często i nie tak wielkie bywają różnice. Lecz i tutaj, kto nie analizuje, ryzykuje duże straty.

Często także tracimy przy nasionach. Dostajemy nasiona niedostatecznie kiełkujące, wyciągamy pełen z tego wniosek, że „trzeba siać gęściej“, a tymczasem siew był dobry, tylko nasienie złe. Sprowadziłem raz koniczynę, która „na oko“ wyglądała dobrze a dostawca gwarantował, (lecz prawdopodobnie nie badał) siłę kiełkowania i czystość wedle norm stacji. Posłałem próbkę do stacji krakowskiej, a wynik był ujemny, co potwierdziło powtórne badanie w stacji wiedeńskiej. Musiałem tę koniczynę siać o 10% gęściej, a dostawca zabonifikował mi różnicę.

Wiem od innych, nawet postępowych rolników, że niepoddają badaniu nasion koniczyny, traw i t. p. i tłómaczą, że „wszak kupiłem u bardzo poważnej firmy“, albo: „nasienie przyszło pod plombą stacji. Trzeba tu więc wyjaśnić, że plomba stacji jeszcze nie daje stanowczo pewnej gwarancji, że nasienie wolne od kanianki, lub, że ma należytą siłę kiełkowania. Stacja gwarantuje tylko za to, że w próbkach, które z worków pobrała, nie było kanianki i że badanie **tejże probki** wykazało taką a taką wartość użytkową. Oczywiście, że poniekąd jest to już duża gwarancja. Większą pewność jednak osiągniemy, gdy po nadejściu ponownie poszlemy próbki nasion do zbadania. Zdarzyło się, że otrzymałem nasienie koniczyny pod plombą i z atestem pewnej stacji. Po nadejściu pobrałem próbki dwa razy i ta sama stacja, która przedtem uznała tę koniczynę za czystą, przy powtórnem i trzeciem badaniu znalazła kaniankę. Wówczas wyjaśniła mi stacja, że bierze odpowiedzialność tylko za to, że **w próbce** pierwotnie przez nią pobranej, nie było kanianki. Oczywiście, że takie wypadki bardzo rzadko się zdarzają, ale, że przy najlepszej woli i największej umiejętności funkcjonarjuszy stacji jednak zdarzyć się mogą, przeto powinniśmy zawsze poddawać nasiona powtórnej ocenie, jeżeli niechcemy się narazić na poważną szkodę.

Jerzy Turnau.

[1]) Właśnie dowiaduję się, że w przyszłości chcą fabryki postawić warunek, że miarodajną będzie analiza żużli dokonana w Oświęcimiu. Przeciw temu musimy wystąpić z stanowczą opozycją. *(Przyp. aut.)*

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego

Nowy sposób zużytkowania torfu. Dr. Rostworowski opisuje w nr. 27. *Gazety rolniczej* wynalazek chemików Franka i Caro, polegający na produkcji siarkanu amonowego z azotu zawartego w torfie.

Jak wiadomo torf zawiera zazwyczaj spore ilości azotu, który ewentualnie mógłby być cennem źródłem nawozów azotowych. Otóż wynalazcy ci dali sposób taniego przerobu go na siarkan amonowy.

„Przebieg procesu w technice przedstawia się w następujący sposób: torf w formie naturalnej, a więc przy zawartości wody dochodzącej do 40, 50 a w najgorszych wypadkach i 70 procentów poddaje się w najwyższej warstwie odpowiednio skonstruowanego generatora temperaturze 250° C, przyczem przy równoczesnem suszeniu większość białka przegniłych części roślinnych oddaje azot w formie amoniaku, (70—85% zawartego w nim azotu). Opadając w niższą warstwę generatora przechodzi suchy już zupełnie torf częściowo w substancje lotne, jak spirytus drzewny, kwas octowy etc., dalej w smołę, a wreszcie w koks. Jeżeli teraz nad rozgrzanym koksem przeprowadzi się parę wodną, to rozpada się ona tworząc gazy wybuchowe, głównie wodór i tlenek węgla, które znów można zastosować do pędzenia jakichkolwiek motorów. W rezultacie otrzymuje się zatem z taniego materjału, jakim jest mokry torf dwa bardzo cenne produkty: siarczan amonu i gazy wybuchowe, jako źródło energji dynamicznej.

Dane cyfrowe oświetlą lepiej rentowność tej fabrykacji. Z jednej tonny torfu zawierającego 50% wody i 1,05% azotu (obliczanego na wodę suchej substancji), a kosztującej w Niemczech dwie marki (= 2.40 kor.) wytwarza się 40 kg siarczanu amonu wartości 8 marek 50 pf., a w razie wyższej ilości azotu np. 2,8% aż 110 kg, czyli 20 marek (24 kor.).

Pozatem otrzymywane gazy wybuchowe mogą służyć jako bardzo tani materjał opałowy. Najracjonalniej jest zużyć je do produkcji energji elektrycznej. Prąd elektryczny można znowu użyć do wyrobu nawozów azotowych z azotu powietrza, n. p. saletry wapniowej.

W ten sposób wynalazek ten pozwala na bardzo korzystne zużytkowanie pokładów torfu, z drugiej zaś strony daje rolnictwu nowe, nawet podwójne źródło nawozów azotowych.

Doniesienia kronikarskie.

Wiec w sprawie kanałów odbył się we Lwowie 2. października w sali ratuszowej pod przewodnictwem posła dra Włodzimierza Kozłowskiego. Referowali sprawę pp. Inżynier Maślanka i poseł prof. dr. Stanisław Starzyński. Wiec, w którym wzięli udział poważni obywatele z wszystkich stronnictw politycznych uchwalił szereg rezolucji, zaproponowanych przez prezydenta Lwowa p. Józefa Neumanna, wzywających Rząd do natychmiastowej budowy kanałów — a Koło polskie do pilnowania sprawy.

Obszerne sprawozdanie zamieściła *Gazeta Narodowa* z wtorku dnia 3. października.

Prof. dr. Oskar Kellner, dyrektor stacji doświadczalnej w Möckern pod Lipskiem, zmarł dnia 22-go września b. r. Dwa jego epokowe dzieła „Odżywianie bydła“ i „Zasady nauki o odżywianiu inwentarza“ znane są i cenione w całym świecie rolniczym.

Ulgi taryfowe dla pasz. Syndykat rolniczy w Krakowie donosi: W uzupełnieniu naszego poprzedniego komunikatu podajemy do wiadomości przesłane nam przez c. k. Ministerstwo kolei następujące wyjaśnienie z dnia 2. października 1911 r.:

1) Certyfikat wymieniony w rozporządzeniu o zniżce kolejowej dla pasz treściwych i ściółki ma być podpisany tylko przez jedną z wyszczególnionych tam władz lub stowarzyszeń.

2) Poświadczenia nie potrzebują być dołączone przy wysyłce, lecz dopiero do podania o przyznanie zniżki i mogą być umieszczone bezpośrednio na dotyczących listach przewozowych.

3) W razie dopisku na liście przewozowym „Do użycia w Austrji jako pasza“ lub „Do użycia w Austrji jako ściółka“ nie może być już reklamowana przypadająca młynowi refakcja młynarska.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 57. W r. b. posiałem konicz czerwony w pszenicy bez domieszki obcych traw. Wskutek przerażającej plagi mysz, konicz został silnie uszkodzony a nawet dużo pustych miejsc wskutek tego utworzyło się; ponieważ 40 morgów zmuszony byłem przeorać, gdyż konicz częścią nie powschodził wskutek długotrwałej posuchy, częścią przez myszy uszkodzony został jeszcze przed sprzętem zboża, — pragnąc pozostały uratować, zapytuję Szan. Panów Rolników czy mogę podsiać go teraz jesienią nasieniem tymotki, w jakiej ilości użyć na morg i jak postąpić przed i po zasianiu takowej. *W. P. z D.*

Pytanie 58. Upraszam uprzejmie o poinformowanie, która kopaczka do kartofli jest uznaną za najlepszą.

J. R. z N.

Pytanie 59. Jak należy obliczać przy wyjściu dzierżawy odszkodowanie za każdy morg niedosiany, a) rzepaku, b) pszenicy i c) żyta oraz za każdy morg niedowiezionego nawozu? *Z. d. G. k. Z.*

Sprostowanie omyłek druku.

W numerze 40. *Rolnika* zaszły w artykule „Wyścigi w Warszawie“ p. M. Jędrzejowicza trzy omyłki drukarskie, a mianowicie: Na str. 566 w szpalcie 1. wiersz 10. od góry zamiast „S. Wołowskiego“ ma być „S. Wotowskiego“; tak samo w szpalcie 2. wierszu 4. od góry; w szpalcie 2., wierszu 11. od góry, zamiast „Bevegrötgy'ego“, ma być „Beregvölgi'ego“.

Z działalności Towarzystwa.



Z KOMITETU.

We czwartek, dnia 19. października b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w Żarszynie, powiat Sanok, targ, celem zakupna buhajów stacyjnych. Komisje ustanowione przez Wydział krajowy i c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, będą zakupywały buhaje w wieku od 10—18 miesięcy.

Nadto w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, przyznawane będą premje za buhajki młode, ponad 5 miesięcy, pod warunkiem, że właściciele zobowiążą się buhajki te nadal chować i przedstawić ponownie Komisji po osiągnięciu dojrzałości.

Certyfikaty, celem uzyskania zniżki opłaty przy przewozie koleją, będzie wydawała i rozsyłała interesowanym Rada Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego w Sanoku (gmach Rady powiatowej), która również udzieli wszelkich wyjaśnień.

Inspektor sadownictwa wyjeżdża: dnia 4., 5., 6. października do Sieniawy celem założenia sadów wzorowych dnia 8. października do Rokitna z odczytem, dnia 9. października do Uhnowa celem udzielenia porady fachowej, dnia 10, 11, 12. października do Niemirowa i Szczerca celem udzielenia porady fachowej i założenia sadów wzorowych.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie

ogłasza do L. XVII. 7548/22 z dnia 29. września 1911 w sprawie obrotu zwierzętami z Państwem niemieckiem, z których obszarów Państwa niemieckiego zakazuje się z powodu pryszczycy przywozu zwierząt racicowych do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza do L. XVII 14258 z 19. września 1911 przepisy, zezwalające odwołalnie na odbywanie targów kontumacyjnych na zwierzęta rzeźne we Lwowie i Krakowie, a do L. XVII 14075/32 z 25. września 1911 przepisy, tyczące ułatwień w dowozie zwierząt rzeźnych do rzeźni w Krakowie i Lwowie.

C. i k. Intendantura I. Korpusu zawiadamia do liczby 6059/911 ilości siana i słomy przypadające dla pojedynczych stacji dzierżaw w czasie od 1/XI. 1911 do 31/XI. 1912 i wypośrodkowane ceny dla tych artykułów, a mianowicie dla stacji: Rakowice, Kobierzyn, Zakrzówek, Bochnia, Niepołomice, Wadowice,-Nowy Sącz, Ołomuniec, Bielsko.

C. k. Intendantura przemyskiej Komendy obrony krajowej ogłasza do l. 2.519 dzierżawę na dostawę chleba i owsa. Rozprawa dzierżawy nastąpi: w Rzeszowie 12. października na chleb, 8. listopada na owies, w Jarosławiu 13. na owies, w Przemyślu 6. października na chleb, 3. listopada na owies, w Sanoku 27. na chleb i owies, w Stryju 24. października na chleb i 20. listopada na owies.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie. Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 407, dnia 28. września 1911. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXXIX.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 6 ekonomów, 1 pisarz gospodarski, 1 gumienny, 1 gajowy, 2 leśnych. Lwów: 2 pisarzy gospod., 1 ekonom, 1 polowy. — Łańcut: 1 ekonom z niższą szkołą rolniczą i kursem mleczarskiem na ordynację. — Nowy Sącz: 2 rządców-ekon., 3 pisarzy gospodarskich. — Sanok: 2 leśniczych. — Wadowice: 2 fornali. — Kraj. Biuro: 1 leśniczy, żonaty, 26 lat. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik-botanik. — Cieszanów: 1 ogrodnik obeznany z produkcją chmielu. — Kołomyja: 1 ogrodnik. — Sanok: 1 ogrodnik, kawaler. — Wadowice: 1 ogrodnik. — Kraj. Biuro: 1 ogrodnik obeznany z gospod. rolnem, lasowem i pszczelnictwem, żonaty, 45 lat. — **Klasa VI.** Oświęcim: 1 kowal dworski. — **Klasa VII** Lwów: 3 ślusarzy maszynowych. — Nowy Sącz: 1 ślusarz. **Klasa VIII.** Brody: 5 stelmachów. — Lwów: 2 stelmachów, 1 bednarz. — Oświęcim: 1 stelmach dworski. — **Klasa XV.** Sanok: 1 młynarz, dzierżawca młyna wodnego, od 1. stycznia 1912. — Kraj. Biuro: 1 gorzelnik z praktyką, kawaler, 26 lat. — **Klasa XX.** Brody: 2 maszynistów, 1 palacz. — Lwów: 1 maszynista. — Nowy Sącz: 1 maszynista. — Sanok: 1 maszynista, emeryt. kolejowy. — Wadowice: 1 palacz do kotłów parowych i maszynista do lokomobili. **Klasa XXIII.** Brody: 4 furmanów. — Nowy Sącz: 1 furman do koni cugowych. — Sanok: 1 furman. — **Klasa XXIV.** Brody: 1 pokojowa, 1 kucharka. — Łańcut: 1 lokaj, kamerdyner, żonaty lub po kawalersku. — Nowy Sącz: 2 gospodynie na plebanję. — Sanok: 1 szafarka. — Wadowice: 1 stróż domowy.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 11. września do 1. października 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
11 p.	39·7	40 6	42·0	8.5	11·6	9·6	14·0	8 1	6·8	8·0	6·6	83	79	74	SW 4	W 6	W 3	10	7	1	0·7	◍
12 w.	43·6	44·5	44.9	7·4	15·8	10·0	17·0	7 2	6·6	6 5	7·0	86	49	76	W 2	W 4	W 2	10	2	1	—	
13 ś.	44·7	43 3	42 0	9 6	21 8	12 7	22 2	8 7	6 7	9·1	7 4	75	46	68	W 3	W 3	W 2	0	0	0	—	
14 c.	39·5	39 0	38·2	13 5	22·5	17 3	24 5	12 0	6·4	9·1	9·5	56	45	64	W 5	SW 5	SW 5	0	5	0	—	
15 p.	36 0	33 9	32·7	12·3	26·2	17·6	26·2	11 5	7·5	10·1	11·4	71	40	76	S 1	W 9	NW 5	0	0	9	1·7	●
16 s	35·3	37 5	38 8	12·4	12·3	11 5	17·6	11·5	9·8	9·8	9·2	93	93	92	NW 3	NW 3	W 1	10	10	9	6.8	●
17 n.	38·2	37·4	37·8	7·8	12·8	10·2	13·4	7·0	7·5	8·8	8·6	94	81	93	W 1	E 3	NW 4	1	10	10	16.1	●
18 p.	38·2	39·2	39·7	8·8	9·3	8·3	10·2	8·3	7·8	6·8	6·9	92	78	86	N 5	N 3	N 3	10	10	10	2·0	◍
19 w.	39·9	39·1	39·9	5·8	15·4	8·9	15·8	5·2	6·3	7·5	6 9	91	58	81	0	W 1	0	0	1	0	—	
20 ś.	40·4	39·8	39·5	10 1	17·8	10·4	17·8	9·9	7·6	8·5	8·2	82	57	88	W 1	E 1	0	10	1	0	—	
21 c.	37·3	34·9	35·3	4·7	16 3	9·6	16·6	4·7	5·9	7·9	8·2	92	58	92	NE 1	E 3	E 1	1	2	0	—	
22 p.	35 5	35·4	36·7	5·2	20 9	12·3	21·2	5·0	6·3	10·1	9·6	95	54	91	E 1	S 1	S 1	0	1	0	–	
23 s.	37·4	37·9	38·9	9·6	19 0	14·0	20·1	7·0	8·6	10·6	10·5	96	64	84	E 2	E 4	E 4	10	4	1	—	
24 n.	40.1	39·3	40·2	14·4	19·4	13·8	20·0	13·8	10·3	10·1	9·4	85	60	80	E 10	E 9	E 5	10	7	1	—	≡
25. IX p.	40 0	40 6	41 9	13 3	17 3	12 1	17 3	12 0	9·8	10 2	9 1	87	69	88	E 3	E 5	E 2	10	10	3	—	
26 w.	43 3	43·9	44·8	5.8	17 9	9 0	18 3	5 8	6·3	10·0	7·5	91	65	88	E 1	0	E 1	0	2	2	—	
27 ś.	45·3	44·3	44·5	2.2	17 9	8·4	18·0	4·2	5 0	9 4	7·4	93	61	91	0	0	0	1	3	0	—	
28 c	43 6	41 5	39·8	5 3	19 0	12 3	19 3	4 2	6 2	9·2	8·8	94	56	83	0	0	NW 2	0	0	4	0·9	●
29 p.	37·2	37·3	37 7	12 4	13 2	9 6	14·5	9 6	9 8	9 9	8 1	93	88	91	NW 2	NW 1	NW 1	10	10	9	5·9	◍
30 s.	36 7	38·8	39 9	6 7	9 7	4 3	10·8	4 3	6·6	6 8	5 5	90	75	89	NW 4	W 3	0	10	2	0	—	
1 X n	37 0	35 0	33 9	5 5	12 4	13 4	14 0	2 8	6 0	7 4	8 8	89	69	77	E 6	E 7	E 9	0	10	10	0·3	◍

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 25/IX. 1911 do 1/X. 1911. Pszenica 11·80—12·20; Żyto 9·50—9·75; Jęczmień brow. 8.80—9 50, past. 7·60—8·10; Owies zesz!or. 8·10—8·50; Owies teg. 0·00 do 0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·50—13·20, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zimowy 14·50-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·50—3·75, Koniczyna czerwona 80·00—86·00, biała 100·00—112·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 65·00—75·00, Siano lepszej jakości 4·00—4·10, gorszej 3·15 do 3 40, otawa 3·20—3.20, siano z koniczyny 4 40—5·00, słoma okłotowa 3·40 — 3·40, mierzwiasta 3·10 3·20, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 2·50—3·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 2·00—2·50. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·51—3·56. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 12·25—13·00, otręby żytne 12·00 - 12·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00 0·00, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00 — 0·00, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 0·00 — 0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0·00 do 0·00. Spirytus kontyngentowy 57·50—58·00, ekskontyngentowy 37·50 do 38·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 30. września do 6. października 1911 r.

Ubiegły tydzień zaznaczył się znacznie słabszą tendencją, a ceny pszenicy i żyta ponownie spadły.— Również i za kartofle płacą obecnie niższe ceny, po rozpoczęciu nowiem zbioru zaofiarowanie tychże znacznie się wzmogło.

W ostatnich dniach skutkiem silniejszej tendencji Pesztu notowania pszenicy poszły znów w górę.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 24·00—24·60, żyto 19·00—19·50, owies 16·50 do 16·80, jęczmień browarny 19·00—19·50, jęczmień pastewny 16·00 do 16·50, siano słodkie 7·50—7·80, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 4·50—4·80, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 5·00—5·50, kapusta w główkach 5·80—6·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 29. września 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·00—12·20, Żyto 9·50—9·75 Jęczmień browarniany 7·75—8·50, Groch Victorja 13·00—13·50, Groch zwykły 10·00—11·00, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·30—7·50, Wyka 9·00—10·00, Koniczyna czerwona 85·00—95·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·50—29·00, nadkontyngent 17·50—19·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 2. października 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·75—12·80; banatka nowa (77—80) 00·00—00·00; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (79—82 kg.) 12·15—12 40; słowacka nowa (79—82 kg.) 12·15—12·40; południowa nowa (79—81 kg.) 12·05—12·25; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·55—10·75; peszteńskie nowe (72-75 kg) 10·55—10·75; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·70—10 95.

Jęczmień morawski loco stacje 9·80—10·60; słowacki loco stacje 9·60—10·40, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·80—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·70—9·00, browarniany 9·25—9·50.

Owies węgierski I. sorty 10·15—10·40; prima 10·05—10·20, średni 9·80—10·10, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 30/9. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·70—3·80 (półsłodkie) 4·10-4·30; słodkie 4·70-4·90, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·60—4·70; (słodkie) 4·80—5·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·30—2·40; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00, (żytnia wiąz.) 3·15—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 8·00—8·25; (lniane) 11·00—11·25.

Grys (pszenny drobny) 7·00—7·20; (grubszy) 7·50—7·70; (żytni 7·50—7·75.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 3 października 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 24·10—24·50; Żyto nowe 20·15—20·35; Jęczmień pastewny nowy 18·10—18·50; Owies nowy 19·30—19·70.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 4. październ. 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 54, buhaji 9, krów 57, razem bydła rogatego 130 sztuk, jałownika 89, cieląt 157, owiec (kóz) 0, nierogacizny 123, razem 499. Woły opasowe płacono po 000—000, woły chude 92—106, buhaje 98—108, krowy 90—96, jałownik 000—000, cielęta 114—150, nierogacizna 96 do 108 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude 320—480, buhaje 330—630. krowy 240—470, jałownik 120—300, cielęta 38—86, nierogacizny 80—110.

Kraków dnia 3. października 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 155, cieląt 140, owiec i kóz 8, nierogacizny 467, razem 770 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 88—90, woły z paszy 96—114, krowy 86—90, jałownik 90—96, cielęta 000—000. nierogaciznę tuczną 98—110, nierogaciznę bitej wagi od 138—154. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 220—300, woły z paszy 200—400. krowy 160—380, jałówki 90—250, cielęta 30—94, owce i kozy 20—33 Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 695, na konsumcję innych gmin kraju 75, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 29-go września 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwe wagi. Sprzedano 85 sztuk owiec od 120—152, 69 sztuk cieląt od 140—172, wyjątkowo 1·84 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 3040 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—160, galicyjskich 168—176, 18.400 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 132—152, tylne 144—172, z buhajów: przednie 140—152, tylne 140—152, z krów: przednie 112—128, tylne 128—148, mięso z jednorocz. ych byczków i jałówek: przednie 120—132, tylne 128—140 Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 2-go października 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 53 sztuk owiec od 100—144, 96 szt. cieląt od 1·40—1·60, wyjątkowo 1·72 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 2.010 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—160, galicyjskich 162—172, 11.205 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 144—172, z buhajów: przednie 140—152, tylne 140—152, z krów: przednie 112—128, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—132, tylne 128—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 2-go paźdź. 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 189 sztuk, a w szczególności 189 czeskiego; 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—1·04, prima od 1·05—1·12, wyjątkowo 1·13—1·18, buhaje od 0·68—1·06, krowy od 0·64—1·00; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 000—000, krowy od 000—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 2.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 27. września 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1044 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 36 bydła młodego, 63 buhajów, 128 wołów, 199 krów, 00 bawołów, 116 cieląt, 502 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 283, a na zewnątrz 663. płacono za: bydło młode 70—82, buhaje 88—110, woły 88—118, krowy 76—106, bawoły 00—, 00 cielęta 108—130, świnie 104—136, owce 000—000. Nie sprzedano 98 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 3. październ. 1911. **Spęd**: wynosił 4.908 sztuk. Według gatunku: 2.930 wołów; 844 buhajów; 837 krów 896 bawołów. Razem 4.908 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 103—112. secunda: 90—102; tertia: 80—88: wyjątkowo: 120 Woły węgierskie siwe prima: 98—104; secunda: 88—96; tertia 80—86; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 104 116; secunda 96—102; tertia: 84—92; wyjątkowo: 120. Woły galic. prima: 106—108; secunda: 99—107; tertia: 00—000; wyjątkowo: 120 Buhaje prima: 92—100; secunda i tertia: 84—90; wyjątkowo: 80—110. Krowy prima: 88—90; secunda i tertia: 86—88, wyjątkowo 106 Bawoły prima: 68—76; secunda i tertia: 56 do 66; wyjątkowo 82. Bydło drobne 54—70.

Uwaga: Spęd dzisiejszy incl. z piątkowym targiem kontumacyjnym był o 241 sztuk słabszy od zeszłego tygodnia. Na targu piątkowym był ruch słaby i sorty prima spadły o 2—3 K, gorsze o 3—5 K. Także buhaje i bydło drobne spadło o 2—3 K. Tylko wyjątkowo utrzymały się ceny ubiegłego tygodnia, u sort prima. Na targu dzisiejszym był ruch mało ożywiony. Sorty prima spadły o 1—2 K, gorsze o 3—4 K, buhaje i bydło drobne o 2—3 K a pod koniec targu o 4—5 K. Krowy i bawoły o 3—4 K. Za granicę sprzedano 875 sztuk, niesprzedanych pozostało 18 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 3. października 1911.

Spęd wynosił łącznie 16.136 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 137—140, wyjątkowo 000—141, opasy średnie 130—135, opasy stare i lekkie 122—128, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 130—136, wyjątkowo 137, galicyjskie podświnki prima 124—138, secunda i tertia 116—130, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 94—104

Uwaga. Dzisiejszy targ był w porównaniu do zeszłego tygodnia o 373 podświnków i 344 opasów słabszy. Podświnki utrzymywały się przy cenach zeszłego tygodnia, niekiedy nawet szły o 2—4 hl. drożej. Opasy szły ospale i o 1—2 hl. taniej.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 28. września 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·25—3·30 II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·75—2·85; IV. kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie., Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.